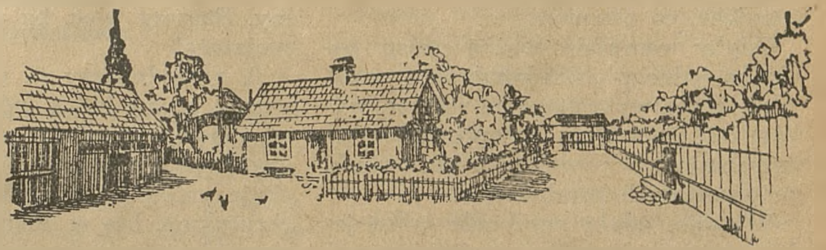
Nr. 51. **Rok I.**
Lwów, dnia 12 grudnia 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Pan Bóg jedynie temu dopomaga,
Kto się przed trudem ciężkich prac nie wzdraga,
Zaś kto na Boga tylko się obziera,
Sam nie pracując — plonu z pól nie zbiera.

Bardzo ważna sprawa

Wybory sołtysów i podsołtysów

Wybory sołtysów i podsołtysów odbędą się w tym roku i prawdopodobnie w tym miesiącu na terenie Małopolski i w województwach poznańskim i pomorskim. Odbędą się one na podstawie ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z 23 marca 1933 roku (Dz. U. nr 35) i na podstawie regulaminu wyborów sołtysa i podsołtysa, z dnia 8 października 1936 r. (Dz. U. nr 81).

Wybory sołtysa i podsołtysa zarządza starosta powiatowy, któremu służy ogólny nadzór nad przeprowadzeniem wyborów. Wykonanie tego nadzoru może starosta powierzyć na terenie gminy wójtowi. W zarządzeniu starosta podaje: dzień zarządzenia wyborów, nazwisko przewodniczącego zebrania wyborczego, miejsce, lokal, dzień i godzinę zebrania wyborczego.

W myśl § 2 regulaminu wyborczego wybrany na sołtysa i podsołtysa może być każdy obywatel polski, bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 30 lat, posiada w myśl art. 3 ustawy prawo bezpośredniego wybierania na terenie danej gromady, oraz włada językiem polskim w słowie i piśmie. Czyli, że kandydat na sołtysa musi być obywatelem polskim, ukończyć 30 lat, mieszkać od roku na terenie danej gromady i posiadać prawo wybierania do Sejmu. I poza tym nic więcej. Nie musi być wcześniej radnym. Natomiast potrzeba, by kandydat był Polakiem, człowiekiem honorowym, uczciwym i posiadał zaufanie gromady, skoro ma być jej reprezentantem i gospodarzem.

Według § 3 regulaminu „sołtysa i podsołtysa wybierają na lat 3 radni gromadzcy, w gromadach zaś nie posiadających rad gromadzkich — zebranie gromadzkie".

Zgłoszenie uskutecznia się na piśmie lub ustnie do protokółu i może zawierać nazwiska najwyżej dwóch kandydatów. W razie wypisania więcej nazwisk, resztę skreśla się. Zgłoszenie powinno być podpisane własnoręcznie lub zgłoszone osobiście przez co najmniej: przy wyborach przez radnych gromadzkich — przez jedną piątą ustawowej liczby radnych, zaś przy wyborach przez zebranie gromadzkie — przez 10 wyborców. Każdy wyborca może podpisać lub zgłosić tylko jedno zgłoszenie. Może go podpisać również sam wyborca. W razie podpisania dwu lub więcej zgłoszeń przez jednego wyborcę, podpisy jego umieszczone na wszystkich zgłoszeniach są nieważne.

Zgłoszenie powinno zawierać: imię, nazwisko, wiek i miejsce zamieszkania kandydata.

Wybór sołtysa i podsołtysa przeprowadza się w jednym głosowaniu. Każdy wyborca może głosować tylko na jednego z ważnie zgłoszonych kandydatów. Zgłoszeni kandydaci są jednocześnie kandydatami wyborców — na sołtysa i podsołtysa. Głosowanie jest z reguły jawne — a tylko na żądanie 1/10 uprawnionych do głosowania wyborców — tajne.

Żądanie przeprowadzenia tajnego głosowania powinno być złożone na piśmie lub ustnie do protokółu i podpisane lub zgłoszone przez co najmniej jedną dziesiątą uprawnionych do głosowania wyborców. Wtedy przewodniczący musi zarządzić wybory tajne, tj. za pomocą kart do głosowania i kopert.

Na karcie do głosowania wypisuje się imię, nazwisko i ewentualnie imiona rodziców kandydata (gdy jest więcej nazwisk podobnych). Karta do głosowania powinna zawierać nazwisko tylko jednego kandydata. W razie wypisania więcej nazwisk, następne skreśla się (karty się nie unieważnia).

Za wybranego na sołtysa uznaje się tego kandydata, który uzyskał największą liczbę ważnych głosów. Kandydata, który uzyskał z kolei największą liczbę ważnych głosów, uznaje się za wybranego na podsołtysa. W razie równości głosów, rozstrzyga los, wyciągnięty przez przewodniczącego zebrania wyborczego.

W razie zgłoszenia ważnie jednego tylko kandydata, uznaje się go za wybranego na sołtysa, wybór zaś podsołtysa przeprowadza się natychmiast w

odrębnym głosowaniu, na tych samych zasadach, co pierwsze.

Gdyby wszystkie ważne głosy padły na jednego tylko kandydata, uznaje się go za wybranego na sołtysa, wybór zaś podsołtysa przeprowadza się natychmiast w powtórnym głosowaniu na pozostałych kandydatów.

W razie, gdyby wpłynęło tylko jedno ważne zgłoszenie, zawierające nazwiska dwóch kandydatów, głosowanie nie odbywa się, a za wybranych uznaje się zgłoszonych kandydatów, pierwszego na sołtysa, drugiego na podsołtysa.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że nadchodzi znowu chwila zdania egzaminu z świadomości obywatelskiej.

Władze administracyjne, według oświadczenia p. Wojewody lwowskiego, stoją na stanowisku, że wybory mają być wyrazem woli ludności. Jest to odpowiedź na często wysuwane zarzuty, że administracja państwowa miesza się do wyborów samorządowych. Obecnie ten zarzut nie będzie mógł być podniesiony.

Ale każdy kij ma dwa końce. Nie będzie już można zasłaniać się, że: „sołtys zły, głupi, niezdara, ukradł, ale my go nie wybrali — to sobie jego pan Starosta życzył“.

Musimy teraz pamiętać, że ten będzie sołtysem, kogo **s a m i** wybierzemy. Baczmy więc, by wybrać najgodniejszego!

A najgodniejszy to nie ten najbogatszy, co ma ładny wózek, w krawatce chodzi i pieniądze w miejskich restauracjach zostawia. Ani ten, co gardłuje, pyskuje, wszystkich obmówi i skrytykuje, kto w bliźnim nic dobrego nie widzi i sam pewno wart niewiele.

Ani ten nawet, co szkoły jakieś ukończył, posady nie dostał i „w najgorszym razie“ sołtysem zostanie, choć mu we wsi ciasno a chłopami pogardza.

Nie! Sołtysem musi być człowiek uczciwy, pracowity, dobry gospodarz. Człowiek nastawiony społecznie, a przede wszystkim człowiek, któremu interes Polski jest drogi — dobry obywatel!

NOC ZIMOWA

Czas godziny opowiada,
Śnieg za oknem skrzypi,
Sen mi obręcz na skroń wkłada,
Trud zaś piaskiem w oczy sypie.

Nogi mi obciążył ołów,
Serce coś ścisnęło w kleszcze,
Ręce me jak para wołów,
Z trudem ciągną pióro jeszcze...

Po papierze białej roli,
Zwrotki rzucam jak skib smugi,
Pieśni o chłopskiej niedoli,
O ciemnościach nocy długiej.

Jak ołów, ciało tężeje,
Staje się jak kłoda drzewa,
Serce nie wie co się dzieje.
Ale dusza ciągle śpiewa.

J. Kapuściński.

Wiejska nędza

Opowiadanie.

Cyjaś ręka chyciela klamkę. Zatrzeszczały drzwi.

Ozwarły się pomału i z ciemnego otworu wylazła wybiedzona twarz dziada.

Poznosz go od razu po zapadniętych policzkach, po łachmanny kapocie i gęsto łatanych portkach.

— Niech bedzie pochwolony — nieśmiało wyleciało mu rozstrzęsionymi słowami.

Z niechęcią porzieli na niego. Burkneła gospodyni cosi i wele roboty swoi sie wziena.

— Ogrzeje sie troche... — posed do komina. — Wiecie, we gminie bełem. Wysedem z chałupy rano jesce. — Skodeście wy? — spytał ktoś. — A z Czaplowa, dyciem tam chałupę mioł, pola troche, hale wiecie, kiej do Prus jechali—sprzedołem. Przyjechołem już dziadem. Tero nawet i przespać nima kaj.

— No, a z gminy mieliście co dostać?

— Dajo przecie bezrobotnym, co i mnie mieli dać, pado sołtys — „idź do Bielin, to ci tam wydadzom“, przysedem i od samego rana na mrozie dulce przed urzędem... zmorzem na kość, widzicie przecie nic ciepłego nimom, nawet watówki — rozpion kurtke cieniutkom, koszule podarto pokozoł, dziecka przysunęły sie bliży i ze współczuciem na bidnego poglądały.

— To wam zimno beło?...

— A biedeć ta dziecko.

— Ogrzyjcie sie tero — radzieło litośćiwie któreś.

— Buty całe mocie?

— Onucki grube?

— Ij... a wiechcie ze słomy ino...

— Zmarzły wom. — I wnetki rozmowa potoceła się między nimi.

— Grzyjcie sie, grzyjcie, boście zmarzli — i dziecka ciskały co najsuchsze drewka na ogień.

— A biedny dziadek siedzioł na ławie i suseł zawilgłe spleśniałe chodoki i zkostniałe ręce nad samym płominiem na ogień.

— Sparzycie sie.

— Ij, na kość mi zmarzły — i grzoł je doli nad samym płominiem trzymając.

Spoufaleli sie dzieci z dziadkiem. Gospodyni krzywo jakoś na nich patrzała.

— Ogrzoliście sie to? — burknęła wreście.

Porzioł wyblakłymi ocami. Nie wiedzioł co pedzić. Chciołby tu na noc ostać. Przespać sie. Do Caplowa kawoł taki. Na dworze noc zimno. A dziecka takie miełe. I rade mu som.

— A no, ciepli mi, ino, wiecie słabowity jestem, nogi mi niknom, cosik mi zasłobły, ledwom tu przysed. Nicby wam sie nie stało, kiejbyście mnie przenocowali — prosząco porzioł żebraczemi oczami.

— Ee... wstajcie od komina i do chałupy idźcie, co mi tu bedziecie głowe zawracać!

— Ady ostane, kaj niebodź legne, w tym kącie, o! Widzicie, na tych grochowinach, groch wom bede obieroł....

— Nie potrza! — rzuciła ostro.

Dzieci pierzchnęły w kąt. Litościwie na dziada patrzały. Nie śmiały prosić. Bały sie.

— No, wstajcie — napierała gospodyni.

Dziadek przy kominie kucoł jesce.

Co się dzieje w Polsce

Minister francuski w Polsce. Francuski minister spraw zagranicznych Delbos, z grupą dziennikarzy francuskich, przybył do Warszawy z oficjalną wizytą. Powitany został na dworcu przez ministra Becka i dyrektora protokółu Romera. Po przyjeździe minister Delbos odwiedził ministra Becka. Serdeczna rozmowa obu ministrów trwała przeszło półtorej godziny. Jadąc do Polski minister Delbos w pociągu rozmawiał z pewnym dziennikarzem polskim i podkreślił, że nie przyjeżdża do Polski w żadnych ściśle określonych sprawach politycznych, gdyż stosunki między obu krajami ułożyły się jak najlepiej i żadnych spraw spornych między Francją a Polską niema, nie mniej jednak przywiązuje wielką wagę do rozmów warszawskich i przyjazdem swym chce zacieśnić jeszcze bardziej przyjazne stosunki polsko - francuskie. Zaznaczyć trzeba, że wielką sensację w kołach politycznych wywołał fakt, że w czasie przejazdu ministra Delbosa przez Berlin do wagonu ministra Delbosa wsiadł minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath i przeprowadził z nim rozmowę. Z faktu tego wyciągają wniosek, że wizyta ministra Delbosa w Polsce, nie może być uważana za akt nieprzychylny dla Niemiec i że stosunki między Francją a Niemcami uległy poprawie, a tym samym niepokoje wojenne zostały narazie uchylone. W czasie audiencji ministra Delbosa na Zamku P. Prezydent udekorował ministra odznaką Orderu Białego Orła.

Siedemdziesiąta rocznica urodzin P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Dnia 2 grudnia obchodził P. Prezydent R. P. 70-tą rocznicę urodzin. Z okazji tej ks. arcybiskup Gall odprawił w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo, na którym byli obecni: premier Składkowski, marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie rządu i inni dostojnicy państwowi. Po nabożeństwie udali się wszyscy na zamek, gdzie złożyli Panu Prezydentowi życzenia.

Ciekawa dyskusja w Sejmie. W dyskusji nad budżetem wielkie wrażenie wywołała mowa generała Żeligowskiego, zdobywcy Wilna, prezesa Koła Rolników na terenie parlamentu. Generał oświadczył, że chociaż program Obozu Zjednoczenia Narodowego uważa za dobry i że na czele stoją ludzie wybitni i uczciwi, to jednak nie przystąpi do Koła parlamentarnego O. Z. N., gdyż istnienie tego Koła uważa za sprzeczne z Konstytucją. Nadal mówca atakuje ostro premiera Składkowskiego, twierdząc, że naruszył Konstytucję znanym okólnikiem sprzed roku, przyznającym Marsz. Śmigłemu-Rydzowi naczelne miejsce w państwie po Prezydencie Rzeczypospolitej. Generał zwraca się stanowczo przeciwko totalizmowi (nieograniczonemu samowładztwu) i uważa, że rząd powinien obejść i przyglądać się jak rządzą inni. Mówca krytykuje metody, jakie stosowały władze przy likwidacji strajku rolnego w lecie br., a o ruchu ludowym twierdzi, że na jego czele stoją obecnie ludzie patriotyczni, i nie należy im utrudniać pracy. Nie jest prawdą, jakoby wśród chłopów był komunizm!

Premier Składkowski odpowiedział generałowi Żeligowskiemu w dłuższej mowie, utrzymanej w tonie spokojnym. Twierdzi, że jego okólnik nie naruszył Konstytucji, i jako argument podaje, że gdyby generał Żeli-

---

— Dyć pozwólcie.

— Nie potrza mi tu dziadów. Widzicie, cóż to znowu. Chałupe sprzedoł, po świecie przeuloł, a tero komu głowe bedzie zawracoł.

Stary próbował wstać. Ni móg jakoś. Dzwignoł sie sielnie, ale nogi przysłabe zgieny sie napowrót i znowu na ręce runoł.

— No, widzicie, słabiście tacy i po wsi chodzicie.

Nic nie rzekł. Na czworokach ino przy kuminie odpocywoł.

— Pomożcie mi. Sam nie wstane. Siełу nie mom.

Szarpnęła go gwałtownie za ramię.

Stanoł pomału, o ławe, późni o kape od kumina sie wspierając. Dech ciężko łapoł.

— No widzicie, słabi jesteście — powtarzała gospodyni. — Jescebyście mi w nocy zmarli, cóżbym robieła z wami, ani trumny, ani ubranio...

— Gmina by kupieła — probował się bronić.

— Ajno, gmina! Cóż to, jak wam tero chleba niewydali, toby po śmierci dali...

Stęknął w odpowiedzi i do drzwi zmierzoł.

— Mamusi, niech ostanom — dziecinny głos ozwał się cichutko.

— Umrom kaj na drodze.

— Zamrozi ich.

Dziad wstrzymał sie w połowie drogi. Prośbianemi oczami zawisł na dziecinnych twarzyczkach. Cień nadziei mignoł mu po twarzy.

Ale w to wszystko cisneła słowami, jak siekierą twardom, gospodyni.

— Cichojta, bo i wam się oberwie, co mi tu bedzieta dziadów bałamucić!

I stary drzwi ozwarł, nogi schorzałe, w błocie utytlane, powoli przełożeł i na gonek wyszedł.

Ostała sie za nim ciepła izba.

Ciemnica zimna i wichrem hucząca ozwarła się przed nim mrocznom pustkom.

— Kaj sprawiedliwość je! Do gminy tyli świat przysedem. O głodzie na mrozie cały dzień stołem. I nie dali. Dzisio nic w gębie ni miołem. I wójt nie chcioł dać, po prośbie mozes chodzić, moz robotę — tak mi przecie pedzioł. Mom robote. Sedł pomału w zimowom zawieje, co sie rozchybotała nad światem. Dotykał rękami płotu i sedł ostrożnie, śtachet sie trzymając. Nogi mu słabły. Wiater zawiewoł przez dziory.

— Chleba nie doł, robote mom, po prośbie moge chodzić. Biedniejsi som od ciebie, powiado.

I sed stary dziadyga, trzymający sie pochylonych płotów. A nad nim hulała zima, sypiąca śniegiem, co szalał w rozwścieczonym tańcu i wieś całą bielą przysypywał.

— I przenocować mnie nie chcieli, kajze tero pójde. Kaj mie przenocujom. Boją sie ze umre. Bo i prowda. Coby z trupem robieli. Jesce ubrania ni mom. Gmina nie do. Chleba nie dała...

Kajś wśród zawiei migotało światełko.

Gramoleł sie ku temu światłu stary dziadyga.

— Moze mnie przenocujom... Jeść to mi sie już nie che, ino bym se pospoł. Nie umre przecie. A wargi starcze szeptały — Chleba nie dali...

I potęga rozszalałych burzą żywiołów ryczała dzikimi wichrami nad wsią.

Nad Łysicom hulały wichry.

A wieś usypiała, przysypywana śniegiem, kaj ta psia buda pod oborom.

Stary coroz słabi powłóczeł nogami. *Józef Ozga z pod Łysicy.*

(Zielony Sztandar).

gowski na prawdę tak sądził, powinien był już przed rokiem wystąpić ze swoim oskarżeniem. O strajku rolnym premier mówił, że winę wywołania zajść, które pociągnęły za sobą śmierć 42 chłopów i poturbowanie kilkudziesięciu policjantów, ponosi pewna tajna grupa — „mafia“, jak się wyraził premier — pewnego stronnictwa, która w sposób bandycki, nawet w tajemnicy przed tym stronnictwem, przygotowała zajścia. Strzelanie było nieuniknione, gdyż posiadamy za mało policji, aby rozruchy można było tłumić bez strzelania. Premier stwierdza, że nie można mówić, aby rząd tylko strzelał, gdyż rząd zrobił wszystko, co mógł, aby przyjść z pomocą ludności.

Wicepremier Kwiatkowski o położeniu gospodarczym Polski. Na początku obrad Sejmu nad ustawą skarbową, wicepremier Kwiatkowski wygłosił długie przemówienie. Mówca twierdzi na podstawie dokładnego badania cyfr statystycznych, że stan naszego gospodarstwa bardzo znacznie się poprawił, zwłaszcza jeżeli się porównuje rok 1937 z poprzednim, gdy np. produkcja przemysłowa wzrosła o 21%. Polska nadrabia obecnie opóźnienie i posuwa się szybko naprzód. Minister mówi o pewnym nałogu w myśleniu polskim, jakoby na każdym odcinku życia „wlekliśmy się w ogonie“, i nazywa wpajania takich myśli, niezgodnych z rzeczywistością, wysoce szkodliwym postępowaniem.

W przyszłym roku równowaga budżetu zostanie utrzymana, zaś poczynione będą planowo poważne inwestycje.

Obrady komisji budżetowej. Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej dokonano przydziału referatów poszczególnych części preliminarza budżetowego na r. 1938-39.

Sprawozdawcą generalnym został pos. Sowiński. Referaty poszczególnych części budżetu objęli: Prezydent R. P. pos. dr. Zaklika, Sejm i Senat pos. Puławski. Kontrola państwowa poseł Ślaski, Prezydium Rady ministrów pos. dr. Zaklika, Min. spraw zagran. pos. Walewski, Min. spraw wojsk. pos. Starzak, Min. spraw wewnętrznych pos. dr. Wojciechowski, Min. skarbu pos. Hołyński, Min. sprawiedliwości pos. Sioda, Min. przemysłu i handlu pos. Sikorski, Min. komunikacji poseł Dudziński, Min. rolnictwa i reform rolnych pos. Sobczyk, Min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego pos. Pochmarski, Min. opieki społ. pos. Tomaszkiewicz, Min. poczt i telegrafów pos. Gardecki, emerytury i zaopatrzenia poseł Ostafin, renty inwalidzkie i pensje pos. Wagner, długi państwowe i monopole pos. Hutten-Czapski.

Zapowiedź zwiększenia etatów nauczycielskich. Dla nauczycielstwa szkół powszechnych następny rok budżetowy stanowić ma dalszy etap rozszerzenia pola pracy. Stały przyrost dzieci w wieku szkolnym spowoduje dalsze rozszerzenie kadr nauczycieli szkół powszechnych. Ministerstwo Oświaty przewiduje mianowicie utworzenie w 1938 roku 4.000 nowych etatów nauczycieli szkół powsz. W bieżącym roku szkolnym, jak wiadomo, etaty nauczycielskie uległy także znacznemu zwiększeniu.

Co sprowadzamy z Rumunii. Wobec ukazania się w niektórych dziennikach wiadomości o rzekomym przywozie zboża z Rumunii, Ministerstwo Rolnictwa i R. R. stwierdza, iż wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, bowiem obecnie przywóz zboża chlebowego z zagranicy nie jest przewidywany.

Jednocześnie Min. Rolnictwa i R. R. wyjaśnia, iż zawarte zostały z Rumunią i Węgrami układy, dotyczące importu pasz, w szczególności zaś kukurydzy pastewnej w rozrachunku.

Pożyczki dla rolników z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych wydał w porozumieniu z ministrem Skarbu rozporządzenie o pożyczkach z funduszu obrotowego reformy rolnej. Na podstawie tego rozporządzenia pożyczki na cele wymienione w art. 3, ustawy z dnia 9 marca 1932 r. o funduszu obrotowym reformy rolnej, można udzielać: 1) uczestnikom scalenia gruntów, właścicielom gruntów, które uległy zamianie zastępującej scalenie, oraz osobom, które sprzedały ziemie właścicielom karłowatych gospodarstw i przeniosły by się na gospodarstwa położone poza obszarem scalenia; 2) nabywcom działek państwowych i osadnikom wojskowym; 3) nabywcom działek, powstałych z parcelacji ziemi nie stanowiącej własności Państwa, oraz właścicielom karłowatych gospodarstw; 4) dzierżawcom długoletnim, czynszownym, dzierżawcom podlegającym ochronie i innym użytkownym nabywcom ziemi na podstawie ustawy o wywłaszczeniu i wykupie dzierżawnej ziemi; 5) osobom, nie uczestniczącym w przebudowie ustroju rolnego, których grunta objęte zostały robotami melioracyjnymi, przeprowadzanymi przy przebudowie ustroju rolnego na melioryzację, oraz prace z nią związane.

Działacze ludowi zwolnieni z więzienia. Władze sądowo-śledcze zgodziły się na zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do szeregu osób, oskarżonych o udział w chłopskich zajściach sierpniowych. Areszt zamieniono na dozór policyjny w stosunku do prezesa ludowców w Zduńkowicach pow. przemyskiego, Jana Muca i do czterech innych członków zarządu powiatowego stronnictwa. W pow. buczackim zwolniono z więzienia 5 osób.

Ofiary Wisły. Flisacy spławiający drzewo Wisłą zatrzymali się w Płocku i udali się małą łódeczką na brzeg. W drodze powrotnej przeciążona łódka wskutek silnej fali wywróciła się i flisacy wpadli do wody. Znajdujący się na brzegu ludzie pospieszyli im na pomoc i wyratowali trzech flisaków, a dwóch utonęło.

...i w świecie

Z Dalekiego Wschodu. Według wiadomości nadeszłych z Szanghaju wojska japońskie posuwając się powoli, okrążyły już częściowo stolicę Chin Nankin i zajęcie miasta wydaje się już być sprawą dni najbliższych. Władze chińskie wywożą w głąb kraju wszelkie dzieła sztuki znajdujące się w Nankinie, a cudzoziemcy, którzy jeszcze pozostali w Nankinie, opuszczają miasto, obawiając się walk ulicznych. Marszałek Czang-Kai-Szek nie tracąc jednak nadziei przeprowadził inspekcję środków obrony Nankinu i wyraził zadowolenie z wydanych zarządzeń.

Rozkład w czerwonych szeregach hiszpańskich. Korespondent niemieckiego Biura Informacyjnego dowiaduje się, że na froncie Cordoby przeszedł na stronę gen. Franco oddział wojsk czerwonych. Żołnierze ci oświadczyli, że kolumna Maroto, która działała na froncie Cordoby, została wycofana z linii, a oficerowie zostali stawieni przed sądem wojennym. Postawiono im zarzut nieposłuszeństwa i uprawiania wrogiej rządowi propagandy. Na miejsce kolumny Maroto weszły do pierwszej linii oddziały, złożone z zagranicznych i hiszpańskich komunistów.

Jugosławia uznaje rząd gen. Franco. Prasa francuska donosi z Salamanki, iż rząd jugosłowiański miał uznać rząd hiszpański gen. Franco i miano nawet wysłać do Salamanki dyplomatycznego przedstawiciela. Z drugiej strony prasa francuska informuje, iż w najbliższym czasie rząd gen. Franco ma zgłosić przystąpienie do paktu antykomunistycznego.

Z polnictwa

Jeszcze o przechowywaniu obornika

Naturalnym i wysokowartościowym nawozem jest obornik, wytwarzany w każdym gospodarstwie rolnym. Poza jego wartością ściśle nawozową, a więc składnikami pokarmowymi, dostarczanymi uprawianym roślinom, obornik ma inne ogromne znaczenie, jako czynnik poprawiający budowę gleby. Przez stosowanie obornika wzbogacamy glebę w próchnicę, wprowadzamy ogromną masę drobnoustrojów pożytecznych i w pewnym stopniu regułujemy stosunki wilgotnościowe w roli. Obornik stosowany na gleby ciężkie, oddziaływuje spulchniająco i wskutek tego zmniejsza nadmierną zwięzłość gleby. Na glebach lekkich przez dostarczoną próchnicę w oborniku, zwiększamy spoistość części glebowych. Wszystkie jednak zalety obornika bywają często zmniejszone przez wady jego przechowywania i użycia w gospodarstwie. Złe przechowywanie obornika często o połowę i więcej zmniejsza jego wartość. Na właściwe przechowywanie i użycie musimy zwrócić uwagę, jako na rzecz o znaczeniu poprawy finansowej niejednego gospodarstwa. Ileż to razy widzi się niedbałe lub nieumiejętne przechowywanie obornika na różnego rodzaju „gnojowniach", najczęściej w otwartych dołach na podwórku. Gnojówka, najcenniejsza część obornika, spływa z tych dołów do rowów i marnuje się bezużytecznie. Podobnie dzieje się i w oborze lub stajni przy braku ściółki. W należytym przechowywaniu chodzi o możliwie największe zamagazynowanie w oborniku części najbardziej cennych. a więc składników pokarmowych i pożytecznych dla roli bakterii. Nie powinny istnieć otwarte gnojownie, gdzie przy luźno złożonym oborniku i pod wpływem silnego nasłonecznienia, zachodzą niepożadane zmiany chemiczne, a deszcz wyługowuje składniki pokarmowe.

Najlepszy obornik otrzymujemy przechowując go w oborach wgłębionych pod inwentarzem, ponieważ przy tym sposobie przechowywania mamy najmniejsze straty azotu i suchej masy. Otrzymujemy obornik ubity, wystarczająco wilgotny i rozłożony pod warunkiem, że będzie on w oborze równomiernie rozrzucony i udeptywany. W oborze takiej stosujemy żłoby do podnoszenia. Nawóz z takiej obory winno się wywozić nie częściej jak co 2—3 miesiące, winna więc ona być odpowiednio głęboka i pojemna. Im częściej wywozimy obornik, tym straty są większe; obornik bowiem poruszony przy ładowaniu i zdejmowaniu z wozów ulega przewietrzeniu, nasiąka powietrzem i w polu oraz w kupach ulega procesom zmniejszającym jego jakość. Jeśli część albo i cały obornik z tych czy innych względów musimy przechowywać na gnojowni, zgóry musimy zdać sobie sprawę, że straty w suchej masie i azocie obornika będą znacznie większe. Na dobrze urządzonej gnojowni i przy starannym przechowywaniu dochodzą one do 40% suchej masy oraz azotu, a przy złym przechowywaniu są one o wiele większe. Przy każdym sposobie przechowywania obornik winien zawsze być mocno ubity i wilgotny, nigdy zamokry. Przy tym należy mieszać obornik silniej i łatwiej grzejący się np. koński z zimnym i bardziej wilgotnym tj. świńskim i bydlęcym. Należy starać się, by w każdym wypadku ponosić jak najmniejsze straty w ilości i jakości obornika. W miejscowościach, gdzie jest torf, dobrze jest używać go jako ściółkę, gdyż o wiele lepiej chłonie części płynne niż słoma. Dobrze jest także urządzić ścieki, którymi mocz koński i bydlęcy spływa do zbiorników zabezpieczonych od dostępu powietrza. Ze zbiorników gnojówkę po odpowiednim rozcieńczeniu używać do celów nawozowych np. polewanie warzyw, buraków itd.

Jak wspomniałem rola obornika w glebie nie polega tylko na wprowadzeniu zapasów składników odżywczych do gleby; ilość tych składników nie jest stosunkowo wielka. Normalna dawka 300 q obornika na hektar równa się 320 kg supertomasyny 30%, 100 kg saletry, 700 kg soli potasowej 22%, 550 kg wapna palonego, co nie pokryje ilości zabieranej corocznie przez uprawiane plony w ciągu 3—4 lat.

Arkadiusz Ryszard Michaluk

Dobór odmian kartofli w zależności od kierunku produkcji

Kwestia postawienia na odpowiednim poziomie produkcji sadzeniaków ziemniaczanych na terenie Małopolski Wschodniej, nabiera w ostatnich czasach szczególnego znaczenia. Z jednej strony przyczyniła się do tego, prowadzona od 3 lat walka, z postępującym do nas z zachodu rakiem ziemniaczanym, z drugiej zaś żywsza chęć zakupywania naszych ziemniaków przez kupców i eksporterów wielkopolskich.

Dotychczasowy stan produkcji ziemniaków pozostawia jednak dużo do życzenia. Wybór nieodpowiednich odmian, brak ich jednolitości, nieprzestrzeganie wzorców (norm standaryzacyjnych) i doboru stałych partii sadzeniaków, uniemożliwia naszym producentom osiągnięcie stosunkowo wyższej ceny.

Produkcja ziemniaków może być prowadzona w trzech kierunkach. Jako produkcja kartofli jadalnych, fabrycznych i pastewnych. Wybór jednego z tych kierunków zależy z jednej strony od zapotrzebowania samego gospodarstwa jako takiego, z drugiej zaś od wymogów i zapotrzebowania kupujących. Jeżeli chodzi o kartofle jadalne, to rozróżnić tutaj musimy wczesne kartofle od kartofli, których zbiór przypada w zwyczajnym dla tego gatunku roślin czasie. Przy uprawie kartofli wczesnych, im wcześniejsza pora ich zbioru, tym wyższą cenę uzyskamy, tym lepszą będzie opłacalność uprawy. Najdroższe bywają w czerwcu, najpóźniej zaś w połowie lipca. Mówiąc o ziemniakach jadalnych, uprawianych dzisiaj przeważnie w każdym gospodarstwie rolnym. musimy podkreślić, poza kwestią racjonalnej ich uprawy, dwa ważne szczegóły, na które nasi rolnicy powinni zwrócić szczególną uwagę. Jednym z nich, to dołożenie wszelkich starań, by ziemniaki jadalne sprzedawane czy to na rynkach miejscowych, czy też odleglejszych, były odpowiednio przebierane. Niemcy zrozumieli znaczenie tego, konkurując w produkcji ziemniaków z innymi państwami, a zwłaszcza z Ho-



Bulwa ziemniaka dotkniętego rakiem ziemniaczanym.

landią. Główny nacisk położyły one na równomierne dosortowanie całych partii ziemniaków, i tylko dzięki temu mogą uzyskiwać za swój produkt wyższą cenę.

Nieprzestrzeganie tego momentu jest mniaków, i tylko dzięki temu mogą uzy- jedną z głównych wad naszego rolnika i to tak w dziedzinie produkcji roślin zbożowych jak i okopowych.

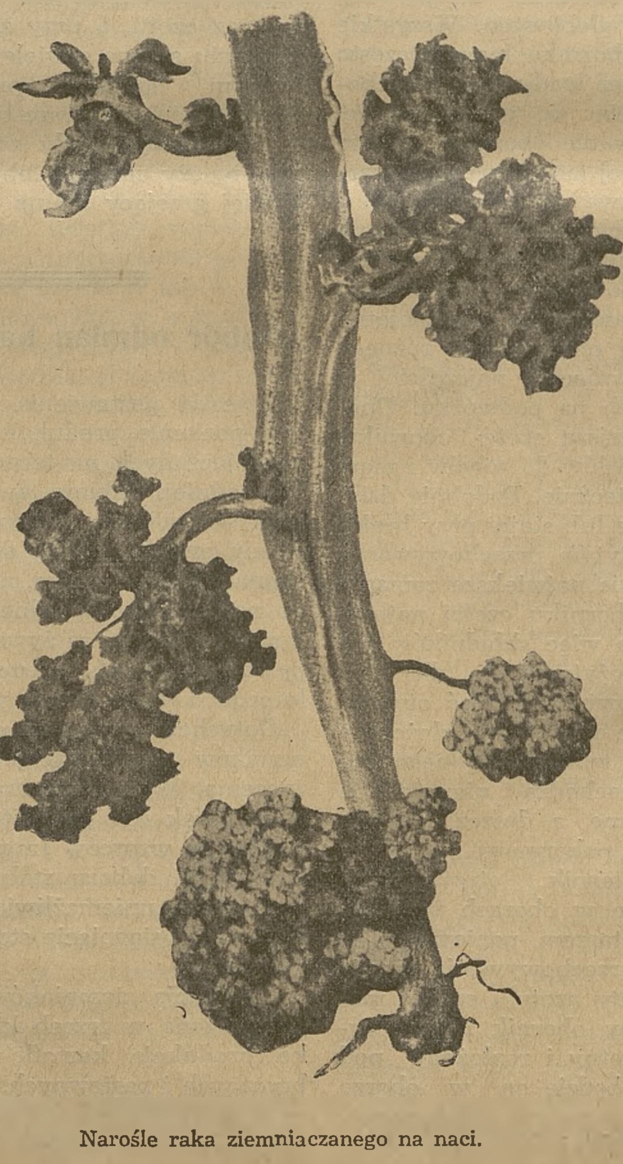
Jeżeli chodzi o zewnętrzny wygląd bulwy ziemniaka jadalnego, wymagany przez kupujących, to winien on być zdrowy, bez żadnych plam czy uszkodzeń, o gładkich oczkach i skórze, łatwo dającej się obrać. Ziemniaki jadalne powinny się równomiernie rozgotowywać tak zewnątrz jak i wewnątrz bulwy. Nie bez znaczenia dla wyboru odpowiedniej odmiany kartofli jadalnej będzie barwa miąższu. Spożywcy nasi przyzwyczajeni są do do ziemniaka białego, natomiast przy wywozie zagranicę brane są pod uwagę przeważnie kartofle żółtomięsne.

Pierwszorzędnymi odmianami kartofli jadalnych są: Juli Paulsena i Königsniere (Royal Kidney), do dobrych należą: Alma, Bismark, Böhms, Erfolg, Erdgold, Silesia, Ella, Frühe Rosen, Gratiola, Imperator, Industrie, Jubel, Kaiserkrone, Kuckuck, Magdeburger Blaue, Odenwälder Blaue, Paul Wagner, Preussen, Rosafolia, Wohltmann i Up to date.

Drugim kierunkiem uprawy kartofli jest produkcja ziemniaków fabrycznych, nabierająca szczególnego znaczenia w tych gospodarstwach, które mogą je zbywać w gorzelniach, płatkarniach i zakładach krochmalniczych. Decydujące znaczenie będzie miała w tym wypadku zawartość skrobii w bulwach. Przy produkcji ziemniaków fabrycznych, sprawą główną będzie wyprodukowanie jak największej ilości skrobi z ha, co można uzyskać dobierając do uprawy odmiany możliwie najbogatsze w ten składnik. Wymagania ze strony przemysłu rolnego, poza dużym procentem skrobi, będą dotyczyły jedynie dostawy ziemniaków o cieńkiej skórce i płaskich oczkach, co umożliwia łatwiejsze ich odczyszczenie.

Jako pierwszorzędne kartofle przemysłowe należy wymienić odmiany: Beseler, Bismarck, Blücher, Parnassia, Silesia, Imperator, Wohltman, jako dobre: Alma, Arnika, Deodara, Pirola, Regent, Lichtblick.

Jako kartofle pastewne uznać musimy te, których nie możemy spieniężyć ani jako jadalne ani jako fabryczne. Nie znaczy to jednak, by przedstawiały one materiał w tym względzie najgorszy. Tak samo bowiem, jak od ziemniaków przemysłowych, żądamy od nich dużej zawartości skrobi, zwracając równocześnie uwagę i na wysoką zawartość białka. Zdrowotność ziemniaków pastewnych i czystość ich stanowi w niejednym wypadku o cenie uzyskanej za dostarczony produkt a spasanie we własnym gospodarstwie bulw nadgniłych, zmieszanych z błotem, niejednokrotnie wywołało u inwentarza chorobę. Do użytku w go-



Narośle raka ziemniaczanego na naci.

spodarstwie, jako ziemniaki pastewne nadają się najlepiej następujące ich odmiany: Arnika, Beseler, Bismarck, Centifolia, Deodara, Marszałek Hindenburg, Imperator, Industrie, Jubel, Kartz von Kamecke, Parnassia, Pepo, Preussen, Wohltmann, Silesia i inne.

Przy wszystkich trzech kierunkach użytkowości, należy zwrócić uwagę na łatwość zbioru kłębów, zależną od gęstego ułożenia bulw pod krzakiem, lekkiego rozrywania się pędów podziemnych, przy kopaniu i równoczesnej dojrzałości. Poza tym pierwszorzędną wagę należy przywiązywać do odporności odmian na rozmaite choroby, i w końcu na dobre przezimowanie, przy wykazaniu małej stosunkowo skłonności do kiełkowania.

Na zakończenie trzeba zaznaczyć, że wybór odpowiedniej odmiany ziemniaków dla obranego przez producenta kierunku produkcji, powinien być uzależniony od konieczności uprawy odmian rakoodpornych. Już dzisiaj, na terenie Małopolski Wschodniej, mamy całe rejony, gdzie ustawowo wzbroniona jest uprawa ziemniaków nie rakoodpornych i w tym leży jedynie możliwość przeszkodzenia dalszemu postępowi tej trudnej do zwalczenia choroby.

Inż. Michał Zabierowski.

Paraliż czyli mięśnio-ochwat u koni

Bardzo niebezpieczną chorobą jest tak zwany paraliż zadu, który objawia się raptownie i często bywa nieuleczalnym.

Objawy choroby tej polegają na tym, że koń w czasie jazdy nagle staje się sztywnym w zadzie, mięśnie mu twardnieją, poci się, nie może iść dalej i pada na ziemię, ciężko dysząc.

Choroba ta przeważnie zdarza się u tych koni, które przez parę dni stoją w stajni bezczynnie, a potem idą do pracy, szczególniej w dnie dżdżyste i wietrzne. Pomoc w takich wypadkach powinna być natychmiastowa i musi polegać na zabiegach następujących: Przede wszystkim — chorego konia należy przyprowadzić lub przywieźć do domu i umieścić w przestronnym i wygodnym stanowisku zdala od innych koni, dać obfitą, miękką i suchą podściółkę, którą codzień wzruszać i dodawać nowej. Cały krzyż rozcierać dwa razy dziennie następującą mieszaniną: spirytusu kamforowego i terpentyny po pół szklanki, metylu salicylowego ćwierć szklanki i oleju lnianego 4 łyżki. Po każdym rozcieraniu, które powinno trwać 10—15 minut — krzyż okrywać ciepłą, grubą derką, złożoną w kilkoro i na nią z wierzchu nałożyć jeszcze nawozu. Można także oprócz tego robić 2—3 razy dziennie prasowanie krzyża i stwardniałych mięśni gorącym, zwykłym od prasowania żelazkiem. (Uważać, by nie oparzyć skóry!).. Następnie — chorego konia codzień rano i popołudniu próbować podnosić i w tym czasie poprawiać i zmieniać podściół, aby zawsze był obfity i suchy. Gdyby koń jeszcze wstać nie mógł, należy go podnieść na pasach lub ostatecznie codzień przewracać na inny bok, ażeby się nie odparzył.

Koniowi dać na przeczyszczenie ze trzy łyżki aloesu z wodą; dobrze go odżywiać, dawać owies z otrębami i siano. Jeżeli po 2—3 dniach opisanych zabiegów nie będzie poprawy — to bezwarunkowo należy zawezwać lekarza celem dokonania odpowiednich zastrzyków dożylnych lub podskórnych. Paraliż zadu — jak i w ogóle każdy paraliż, jest do leczenia bardzo trudny i niezawsze uda się konia uratować, należy więc zwracać uwagę na zapobieganie tej chorobie, które musi polegać na właściwym obchodzeniu się z końmi. W celu zapobiegawczym powinno się uważać na to, ażeby konie nigdy nie stały bezczynnie, lecz bezwarunkowo codzień miały jakiś ruch. Następnie — unikać zadawania im większych ilości marchwi lub ziemniaków, ponieważ każda pasza wodnista wywołuje pocenie się, a przez to i usposabia konie do paraliżu.

Nie zaniedbywać nigdy koni przemoczonych i zabłoconych, lecz choćby nawet w czasie najpilniejszej roboty, trzeba wziąć wiecheć ze słomy i gdy zmęczony koń odpocznie i obeschnie, wytrzeć mu dobrze z dziesięć minut cały grzbiet, kark i piersi, a także i nogi, potem okryć go derką, ażeby zbytnio nie parował; jest to obowiązek każdego gospodarza i fatyga ta zawsze się opłaci i będzie pożyteczną.

Jeżeli konie są bardzo zgrzane zbyt forsowną robotą czy jazdą — należy je najpierw okryć derką i przez 20—25 minut wolno oprowadzać po podwórzu, ażeby nieco odpoczęły, a dopiero potem wprowadzić do stajni, a gdy obeschną, przystąpić do rozcierania suchymi wiechciami. Wreszcie trzeba uważać, ażeby konie takie po roztarciu i okryciu — nie stały na przeciągu i żeby nie poić ich wcześniej, jak dopiero po dwu godzinach, przy czym nigdy nie poić zbyt zimną wodą prosto ze studni, lecz wodą ogrzaną lub wystałą z beczki. Jeżeli więc będziemy w ten sposób postępować z końmi — napewno uchronimy je od wszelkich paraliżów i ochwatów.

Z. Olszański.
lek. wet.

Co chłopu po jedwabiu

Niemalże na całym terenie naszych trzech południowo-wschodnich województw, za wyjątkiem gór, nie ma ani jednej wsi, w której nie byłoby już morw nowo zasadzonych przez małorolnych gospodarzy poto, by kiedyś zaprowadzić u siebie chów jedwabników i w ten sposób poprawić swój byt.

Morwy już podrosły — lecz sami rolnicy, mało jeszcze myślą o produkcji surowca jedwabnego. Jak dawniej, dalej corocznie wysyłamy za granicę nie po kilka, lecz po kilkadziesiąt milionów złotych, utrzymując w samych tylko Włoszech 10.000 rodzin przy przędzeniu nici.

Morwa u nas rośnie dobrze, tak jak każde inne drzewo. Jeśli zaś dba się o nią, to wtenczas daje roczne przyrosty pędów ponad półtora metrowej długości. Do wykarmienia 1000 prządek potrzeba u nas liści morwy ponad 26 kg, zaś we Włoszech około 40 kg. Mamy więc o wiele pożywniejszą morwę. Jest to zupełnie podobna sprawa, jak z malinami ze zrębów, a malinami uprawianymi w ogrodach. Ze zrębów są znacznie bogatsze w cukier, oraz smaczniejsze.

Co zaś do ilości pracy, potrzebnej do wykonania czynności przy wychowie prządek — nie przez hodowcę, który chowa je poraz pierwszy, kiedy się uczy, lecz przez zupełnie już wyszkolonego — ilość tej pracy jest jednakowa tak dla hodowców zagranicznych, jak i dla naszych.

Prządki tu i tam chowa się w izbach mieszkalnych.

A teraz rzecz najważniejsza, jakie



We Francji wychowalnie jedwabników są prowadzone na wielką skalę. Nasza rycina przedstawia chwilę obierania oprzędów przez grupę kobiet. Wokoło puste już półki z wychowalni.

są ceny za wyprodukowany surowiec jedwabny u nas i zagranicą.

Ceny za oprzędy jedwabne na rok 1936, zostały ustalone przez Centralną Doświadczalną Stację Jedwabniczą na 3.33 zł za 1 kg oprzędów żywych, co odpowiada cenie 10 zł za 1 kg oprzędów suszonych. Obecnie jednak Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku nabywa oprzędy na miarę, płacąc za 4 litry oprzędów 2.30 zł.

W ciągu suszenia — objętość oprzędów nie kurczy się, kurczy się tylko przebywająca wewnątrz jedwabnej osłonki poczwarka, tak, że każdy hodowca może obliczyć sobie łatwo, ile dostanie za nie licząc na miarę objętości.

Nabywanie oprzędów według miary objętościowej jest jedynym sposobem uniknięcia kłopotliwych analiz zawartości wilgoci w oprzędach i odliczania nadmiaru wilgoci, trudnego do skontrolowania przez hodowcę i mogącego stać się powodem nieporozumień.

Interesujące jest zestawienie cen na oprzędy jedwabne pierwszej klasy w Polsce ze światowymi cenami oprzędów na 1936 rok. Mianowicie w r. b. płacono za 1 kg oprzędów — równowartość w złotych:

	żywych	suchych
w Japonii	zł 2,10	zł 6.30
Chinach	„ 2,25	„ 6,75
Italii	„ 2,30	„ 6,90
Francji	„ 1,57	„ 4,70
Rosji	„ 1,70	„ 5.—
Turcji	„ 2,19	„ 6,60
Bułgarii	„ 2.—	„ 6,—
Rumunii	„ 1,50	„ 4,50
Czechosłowacji	„ 1,32	„ 4.—
na Węgrzech	„ 1,16	„ 3,48
w Polsce	„ 3,33	„10.—

Na przestrzeni czasu, począwszy od roku 1931, porównanie cen polskich za oprzędy świeże, z cenami dwóch krajów produkujących najwięcej jedwabiu w Europie — Italii i Francji, wypada następująco:

Rok	Italia żywe	Francja żywe	Polska żywe	Polska suche
1931—	zł 3,—	zł 3,—	zł 9.—	zł 27.—
1932—	„ 1,56	„ 1,57	„ 4,—	„ 12,—
1933—	„ 2,13	„ 1,93	„ 4,—	„ 12,—
1934—	„ 0,91	„ 0,83	„ 3,—	„ 9,—
1935—	„ 2,30	„ 0,83	„ 3,10	„ 9,30
1936—	„ 2,30	„ 1,57	„ 3,33	„ 10,00

Z powyższego zestawienia wynika, że rok 1934 był ostatnim rokiem kryzysowych cen na surowiec jedwabny i że począwszy od ubiegłego roku, ceny na oprzędy wykazują wyraźną zwyżkę.

Morwa jako podstawa chowu jedwabników rośnie u nas wszędzie dobrze, byle nie na podmokłych gruntach. Roboty w wychowalni mamy tyle samo co hodowcy zagraniczni, Cena za surowiec jedwabny jest u nas znacznie wyższą jak gdzieindziej. Natomiast biedy mamy na wsi dość, dość bezrobotnych — dlaczego więc nie weźmiemy się do tego chowu! Coś musi być nie w porządku.

Musimy się więc zastanowić nad tym:

1) Czy ta hodowla nie trwa tak długo, że się naszemu gospodarzowi może znudzić?

2) Czy nie przypada w czasie, kiedy on ma dużo innej roboty w polu?

3) Czy do chowu prządek nie trzeba robić kosztownych urządzeń, budować jakich stajen, szop lub czegoś podobnego?

4) Czy może jest ona za trudną dla naszych gospodarzy?

5) Może jest bardzo uciążliwą?

6) Czy z wyprodukowanym surowcem trzeba może jeździć do miasta na targ, prosić pośrednika, by dał za niego dowolną cenę, z obawy, by się surowiec nie zepsuł?

I dopiero odpowiedź na te wszystkie pytania, da nam jasne przedstawienie, jak właściwie należy traktować sprawę hodowli jedwabników z punktu widzenia przeciętnego gospodarza małorolnego. *Le.*

Ostrzeżenie dla przechowujących owoce

Ogólnie jest już dziś wiadomo, że tegoroczne owoce są bardzo nietrwałe i szybko ulegają psuciu. Powodem tego jest przedewszystkim przedwczesne ich dojrzenie, spowodowane gorącym i suchym latem. Okazuje się obecnie, że wszystkie najtrwalsze odmiany, które dojrzewały normalnie w styczniu i lutym, w tym roku już obecnie w dużej mierze są przejrzałe, t. zn., mączyste i o małej zawartości soków. Z tych też względów owoce zaczynają dostawać plam gnilnych z zewnątrz, a także bardzo często od środka owocu. Okazuje się, że owoce zapakowane w paczki jesienią, nawet zupełnie wolne od grzybka, na skutek stosunkowo ciepłej i długiej jesieni — dostają szybko plam gnilnych, a nawet powlekają się grzybkami o nalocie podobnym do sadzy. Dowodzi to, że owoce już w sadzie przed zbiorem musiały być lekko pokryte tym grzybkiem, często prawie że nie widocznie, a grzybek ten mając dalsze sprzyjające warunki w skrzynce — a więc ciepło i wilgoć, szybko rozmnaża się w skrzynce po zapakowaniu.

Celem uniknięcia większych strat, należy stale czuwać nad owocami w przechowalni i w razie stwierdzenia, że owoce poszczególnych późnych odmian już dojrzały, należy je w miarę dojrzewania sprzedawać. Ze względu na to, że nawet w jednej skrzynce owoce dojrzewają nierównomiernie, należy przed wywiezieniem względnie wysłaniem owoców do sprzedaży, przebrać w poszczególnych skrzynkach według dojrzałości. Owoc dojrzały poznajemy po normalnym jego wyglądzie pod względem zabarwienia, przyczym charakterystycznym jest u wszystkich owoców dojrzałych ich żółknięcie. Owoce zdrowe i jeszcze niedojrzałe, przy których góruje jeszcze zabarwienie zielone — powinniśmy starać się przechowywać jak najdłużej. Praca ta nepewno się opłaci, gdyż na skutek silnego psucia się owoców, należy w tym roku liczyć się ze zwyżką cen w okresie późniejszej zimy i wczesnej wiosny.

Bardzo ważną sprawą przy przechowywaniu owoców jest temperatura. Pamiętać stale musimy, że w naszej przechowalni powinna się utrzymywać możliwie stała temperatura między 1 a 4^0 C powyżej zera. Najodpowiedniejszą temperaturą będzie temperatura najbardziej zbliżona do $+1^0$ C.

Temperaturę obecnie możemy regulować bardzo łatwo przez wietrzenie. o ile zauważymy, że w przechowalni naszej jest temperatura $+6^0$, tymczasem na dworze mamy $+1^0$ względnie niższą, to przez odpowiedni okres wietrzenia musimy doprowadzić do właściwej temperatury w przechowalni. Gdy są dnie cieplejsze a na dworze temperatura utrzymuje się wyższa od tej, jaką mamy w przechowalni, wtenczas wietrzenie wykonuje się nocą, kiedy temperatura powietrza jest niższą. Temperaturę kontrolować należy bardzo często — gdyż owoce, które leżą w przechowalni wydzielają ciepło i ogrzewają tym przechowalnię. Pamiętać także należy o odpowiedniej wilgotności w przechowalni. O ile wilgoci w powietrzu jest zamało, wtenczas owoce więdną a tym samym tracą na wadze, a także tracą i smak. W tym wypadku należy skrapiać podłogę przechowalni lub ustawić naczynia z wodą. Za dużo wilgoci w przechowalni uwidacznia się osiadaniem rosy na owocach i ścianach, a powietrze w przechowalni jest stęchłe i nieprzyjemne. Najlepszym sposobem usunięcia nadmiernej wilgoci jest wietrzenie i dobra wentylacja. Podając tych kilka wskazówek ostrzegawczych, zachęcamy do budowy racjonalnych przechowalni na owoce, które przyczynią się do podniesienia opłacalności naszych sadów. Korzystne długoterminowe kredyty Państw. Banku Rolnego, o niskim oprocentowaniu, powinny zachęcić właścicieli sadów do budowy takich przechowalni.

W. Rudnicki.

Wiadomości rolnicze

OBNIŻYĆ TARYFY KOLEJOWE.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu M. T. R. odbytym w dniu 3.XII.1937, większość członków podnosiła konieczność obniżenia taryfy kolejowej na produkty rolnicze. W obecnej swojej wysokości uniemożliwiają one wprost wysyłkę kolejową szeregu artykułów rolniczych. Artykułów tych nie można na miejscu spieniężać, co wyzyskują pośrednicy, płacąc rolnikom bardzo niskie ceny za ich towary. Organizacje rolnicze i Izby Rolnicze czynią już od dłuższego czasu starania o obniżenie tych taryf. Niestety Ministerstwo Komunikacji nie uwzględniło dotychczas tych zadań rolnictwa. Tymczasem zagadnienie to jest, zwłaszcza dla Wschodniej Małopolski, odległej od ośrodków komunikacji, znajdujących się w zachodniej części naszego Państwa, tak ważne, że starania te musimy dalej podejmować, pokąd nie zostaną uwzględnione.

Jako charakterystyczny przykład drożyzny taryf kolejowych, nadesłało nam jedno z O. T. R. list przewozowy z 3.XII.1937 r. Transport 99 kg mączki mięsnej na odległość 132 km kosztował 5 zł, a sama mączka kosztowała 21.80 zł. I co tutaj mówić o sprowadzeniu paszy przez rolników.

P. S. Od Redakcji.

Tygodnik będzie chętnie umieszczał podobne fakta, tak, by dotarły one do wiadomości ogółu czytelników i do czynników miarodajnych. Prosimy zatem nadsyłać do Redakcji Tygodnika listy przewozowe, podając równocześnie wartość wysłanych czy otrzymanych produktów.

WKRÓTCE POWSTANIE FABRYKA PRZEROBU ODPADKÓW UBOJOWYCH.

Jak się dowiadujemy, eksportowy przemysł mięsny w Polsce, chcąc wykorzystać tak cenny surowiec, jaki stanowią odpadki ubo-

jowe, nosi się z zamiarem wybudowania specjalnej fabryki, mającej służyć do przerobu tego artykułu. Racjonalne wykorzystanie odpadków mięsnych nie pozostanie bez wpływu na ceny samego mięsa, co posiada swoje doniosłe znaczenie w ogólnej gospodarce. Zamiar powyższy ma zostać zrealizowany w niedługim czasie, gdyż odpowiednie prace w tym kierunku są już w pełnym toku.

WZROST IMPORTU GĘSI.

W okresie od stycznia do października b. r. wywieźliśmy 530.690 sztuk gęsi, wartości 3,304.000 zł. W tym samym okresie r. ub. wywóz gęsi wyniósł 433.157 sztuk wartości 2,377.000 złotych.

SPADEK EKSPORTU MASŁA.

W okresie od stycznia do października b. r. wywieźliśmy 6.406 ton masła, wartości 3,304.000 zł. W tym samym okresie r. ub. wywóz gęsi wyniósł 433.157 sztuk wartości 2,377.000 złotych.

PRAWIE DWA I PÓŁ MILIONA HEKTARÓW ROZPARCELOWANO DO TEJ PORY W POLSCE.

W okresie lat od 1919 do 1936 rozparcelowano w Polsce 2.422,5 tys. ha, z czego na terenie województw wschodnich — 945,8 tys. ha, woj. centralnych — 791,6 tys. ha, woj. południowych — 335,3 tys. ha, woj. zachodnich — 319,8 tys. ha. Największą ilość rozparcelowano na terenie woj. wołyńskiego — 317,4 tys. ha (a zatem prawie taką samą ilość ha, co na terenie woj. zachodnich). Drugie z rzędu jest woj. wileńskie — 245,9 tys. ha, trzecie woj. lubelskie — 215,1 tys. ha, czwarte woj. poleskie — 202,2 tys. ha. Następnie idą województwa: warszawskie, nowogrodzkie, poznańskie (176,9 tys. ha), tarnopolskie (162,6 tys. ha), białostockie, kieleckie, pomorskie (119,6 tys. ha), lwowskie (107,9 tys. ha), łódzkie, stanisławowskie (53.5 tys. ha), krakowskie (41,1 tys. ha) oraz śląskie (23,3 tys. ha).



Na Pokazie-Targu ogrodniczym we Lwowie, zwracało uwagę stoisko Braci Głażewskich z Chmielowej, którzy wystawiali wino gronowe, oraz soki owocowe, t. zw. „płynny owoc"

POMYŚLNY ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HANDLOWYCH.

Na terenie całej Polski mamy obecnie 207 spółdzielni rolniczo-handlowych, skupiających 59.826 członków.

W czasie od roku 1935 powstało 30 nowych spółdzielni i przybyło 15.361 członków.

Kapitał obrotowy tych spółdzielni wynosi 47,5 miliona złotych. Kapitałów własnych posiadają one obecnie ponad 12 milionów złotych, podczas gdy w roku 1935 miały ich tylko 5 milionów złotych.

Również obroty towarowe wykazują znaczny postęp w porównaniu z rokiem 1935. W roku tym wynosiły one 88,5 miliona złotych, a w roku 1936 — 109 milionów złotych.

ILE POSIADAMY CZYNNYCH MŁYNÓW?

W lipcu b. r. czynnych było w kraju 167 młynów, które zatrudniały 4.510 robotników. W sierpniu natomiast czynnych młynów było 168, a robotników w nich zatrudnionych — 5.089.

Z życia naszej organizacji

POSIEDZENIE PREZYDIUM ODDZIAŁU LWOWSKIEGO M. T. R.

W dniu 2 grudnia b. r. odbyło się we Fredrowie posiedzenie Prezydium Oddziału Lwowskiego M. T. R.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z rewizji rachunków i bilansu zamknięcia M. T. R. za rok 1936/37. Zatwierdzono bilans i sprawozdanie z działalności za rok 1936/37.

Po szczegółowym zwiedzeniu Zakładów Ogrodniczych M. T. R. stwierdzono z uznaniem duży postęp w gospodarce i pracy Zakładów.

Uchwalono regulamin kuratoriów Zakładów Doświadczalnych oraz regulamin Związku Plantatorów Buraka Cukrowego, które przedłożone będą do zatwierdzenia Zarządowi M. T. R.

Omówiono zasady dostosowania statutu Mał. Związku Pszczelarskiego do statutu M. T. R.

Następnie, po zatwierdzeniu szeregu spraw bieżących, ustalono projekt porządku obrad Walnego Zgromadzenia M. T. R. we Lwowie, które odbędzie się w styczniu 1938 r.

POŚWIĘCENIE DOMU I UROCZYSTE WALNE ZEBRANIE K. R. W DUBLANACH.

Dnia 12 grudnia br. odbyło się w Dublanach k/Lwowa poświęcenie odnowionego Domu K. r., po którym odbyło się uroczyste Walne Zebranie K. r. Na tym Walnym Zebraniu prezes p. Wieczorkowski Andrzej, złożył następujące sprawozdanie Kółka Rolniczego:

Kółko Rolnicze w Dublanach założone zostało w roku 1887 i w r. 1936 liczyło 110 członków. Obecnie funkcje pełni tymczasowy Zarząd, mianowany we wrześniu b. r., przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze we Lwowie.

W skład tymczasowego Zarządu wchodzą: p. Pokrzywa Franciszek jako przewodniczący, Dumański Michał, Król Jan, Wieczorkowski Jędrzej, Frączek Józef.

Obecnie Kółko Rolnicze w Dublanach liczy 130 członków. Przy Kółku Rolniczym istnieje sekcja maszyn rolniczych, z których korzystają członkowie Kółka Rolniczego, za opłatą 1 zł rocznie. Przewodniczącym sekcji jest p. Wieczorkowski Jędrzej, gospodarzem p. Adamowicz Jan.

Sekcja maszynowa zakupiła w r. 1936 tryjer, wialnię oraz przyrząd do bajcowania zbóż, łącznej wartości 1.200 zł.

Prócz tego posiada sekcja: 2 siewniki (13 i 9 rzędowe), 4 siewniki jednorzędowe do jarzyn, 3 młynki do czyszczenia zboża, 2 brony łąkowe, 3 walce, 1 kultywator, 1 pług, 1 becz-

kowóz, 2 szatkownice, 2 planety, 4 plewniki do kartofli, 3 obsypniki, 2 opryskiwacze.

Prócz sekcji maszyn rolniczych istnieje przy Kółku Rolniczym w Dublanach sekcja sadownicza, orkiestra dęta, której inwentarz liczy około 20 instrumentów. Orkiestra bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach miejscowych. Przewodniczącym orkiestry jest p. Wieczorkowski Michał.

Po sprawozdaniu ogólnym, przedstawiciel Komitetu remontowego złożył sprawozdanie z remontu Domu Kółka Rolniczego.

Kółko Rolnicze w Dublanach z początkiem r. 1937 posiadało jeden własny dom, w którym mieści się sklep główny K. R., oraz t. zw. „strażnicę". W drewnianym budynku strażnicy mieścił się w r. 1936 sklep filialny K. R. Ponieważ budynek ten okazał się nie odpowiedni na sklep, wydzierżawiono od miejscowej Rady Szkolnej w budynku starej szkoły lokal na świetlicę i sklep filialny K. R., płacąc tytułem czynszu dzierżawy 25 zł miesięcznie. Mimo tego, że Kółko Rolnicze korzystało bardzo często dzięki p. prof. Różyckiemu Karolowi ze sali w Akademii na zebrania, dawał się mocno odczuwać brak własnego domu. Wobec powyższego, po omówieniu sprawy na zebraniach Zarządu, Walne Zebranie członków K. R. w Dublanach, uchwaliło w dniu 25.X.1936 r. przystąpić do zakupna starej szkoły, by po przeprowadzeniu remontu zamienić ją na Dom K. R. Wybrany na zebraniu komitet wykonawczy w osobach p. prof. Różyckiego Karola, Cepucha Szczepana i Lachowskiego Michała, przystąpił natychmiast do sprawy, przyczym zakupiono stary budynek za kwotę 7.000 zł.

Ponieważ budynek wymagał remontu, przystąpiono na zebraniu K. R. dnia 1. VIII. 1937 r. do wyboru komitetu remontowego, w skład którego weszli p. Pokrzywa Franciszek, Wieczorkowski Jędrzej i Pasierski Feliks. Wymieniony komitet miał na celu rozpatrywanie ofert na roboty remontowe, oraz miał czuwać nad całością prac, aby każda robota została solidnie i w odpowiednim czasie wykonana. Po sporządzeniu pomiarów, wykonaniu szkicu na przebudowę i kosztorysu na roboty remontowe przez p. Müllera, uprawnionego budowniczego, przystąpiono do pracy. Koszt remontu wynosił 4.663 zł 85 gr.

Wreszcie p. Lachowski Michał złożył sprawozdanie sekcji bandlowej Kółka Rolniczego.

Sekcja handlowa Kółka Rolniczego w Dublanach liczy obecnie trzy sklepy: sklep główny, założony około roku 1887 i dwie filie, jedna założona około r. 1902, druga w maju 1937 r. Sklep Kółka Rolniczego zatrudnia stale 6 osób a to: kierownika, kasjera, dostawcę towarów i 3 sklepikarzy. Funkcję kierownika sklepu pełni obecnie p. Lachowski Michał, kasjerem jest p. Dumański Michał, dostawcą Siciarz Grzegorz, sklepikarzami pp. Reder Jan, Pasierski Jan I. i Pasierski Jan II.

Przy zakupnie towarów dąży się usilnie do tego, aby dostarczony towar pochodził od katolika-hurtownika i zarówno jakościowo, jak i pod względem ceny odpowiadał kupującym. Przeciętna stopa kalkulacyjna wynosiła w r. 1936 10%.

Członkowie K. R. w Dublanach korzystają z rabatów, wypłacanych w towarze. W roku 1936 wypłacone rabaty wynosiły 244 zł 46 gr, a w roku bieżącym suma ta znacznie się podniosła.

Utargi w dwóch sklepach K. R. wynosiły w sumie 101.299 zł, czyli przeciętny utarg miesięczny wynosił 8.441 zł. W roku 1937 utargi znacznie wzrosły: przeciętny utarg miesięczny wynosi 10.659 zł, co oznacza wzrost o 24.000 zł rocznie. Dnia 31 grudnia 1936 r. według bilansu, cały majątek sklepowy wynosił 30.000 zł.

Z rozwoju sklepu Kółka Rolniczego w Dublanach, korzystają nie tylko członkowie K. R. ale i inne organizacje miejscowe jak T. S. L. czy Straż Pożarna, którym K. R. chętnie śpieszy z pomocą finansową. Cały sprzęt strażacki jest własnością Kółka Rolniczego.

Prócz tego sklepu K. R. uchwałą Zarządu wypłaca co miesiąca 50 zł na utrzymanie miejscowej ochronki, a w r. 1936 wypłacono 150 zł na Fundusz Obrony Narodowej i 50 zł na Pomoc zimową dla bezrobotnych.

Prócz remontu sporządzono koło domu K. R. parkan, którego koszt wraz z materiałem wynosił 600 zł 39 gr.

Zarząd Kółka Rolniczego w Dublanach doprowadziwszy do końca remont budynku oddaje go jako Dom Kółka Rolniczego w Dublanach na potrzeby członków K. R. Życzeniem Zarządu Kółka Rolniczego jest, aby Dom ten stał się kuźnią polskości w Dublanach. W pracy nad pozyskaniem własnego budynku dla Kółka Rolniczego wielkie zasługi położył p. prof. Różycki Karol.

Zarząd Kółka Rolniczego w Dublanach doceniając zasługi, jakie dla pracy kółkowej położył p. prof. Różycki, uchwalił na ostatnim zebraniu, aby portret p. prof. Różyckiego zawiesić w sali zebrań K. R. w Dublanach.

KSIĄŻNICA ROLNICZA M. T. R.

Książnica Rolnicza M. T. R. rozprowadziła w 1936/37 r. książek i broszur za 37.630 zł. Obroty jej wzrosły w porównaniu z 1935/36 prawie o jedną czwartą, co wskazuje na pomyślny rozwój jej działalności.

Odbiorcami są: O. T. R., Wydziały Powiatowe i Kółka Rolnicze oraz ludzie prywatni. Zrozumienie dla pracy Książnicy jest coraz większe, zwłaszcza, że posiada ona obecnie na składzie wszystkie książki i broszury jakie potrzebne są dla wsi. Obniżenie ceny wydawnictw umożliwiło daleko idące rozpowszechnienie poszczególnych książek i broszur. Najwięcej zamówień, bo po 1.000 zł. rocznie napływa z powiatów: Jarosław, Krosno, Sambor i Tarnobrzeg, zaś najmniej z powiatów: Gródek Jagielloński, Horodenka, Kołomyja, Radziechów i Turka n/Str. Stosunkowo mało zamówień wpływa z tak silnych organizacyjnie powiatów jak Łańcut, Rzeszów, Skałat, Tarnopol i Złoczów. O. T. R. winny rozwinąć z nadchodzącą zimą jak najszerszą propagandę czytelnictwa na wsi. Książnica może dostarczyć całe komplety bibliotek, może też poradzić jakie książki należy sprowadzić.

Podobną propagandę winny rozwinąć Kółka Rolnicze wśród swoich członków

Co czytać

Jadwiga Gizowska: „Na Swojską Nutę". Nakładem tyg. „Rolnik". Lwów 1937. Str. 76.

O wsi pisane i dla wsi przeznaczone są przepiękne wiersze p. Jadwigi Gizowskiej. Czuć w każdym ich słowie gorącą miłość kobiecego serca do wsi polskiej i jej mieszkańców. Miłość ta, mimo wielkiej wrażliwości na piękno przyrody i wiejskie uroki, nie każe autorce ograniczyć się do formy sielankowej.

Wierząc mocno w to, że „chłop potęgą jest i basta" chce wlać w jego serce, poczucie we własne siły, w moc pracy zbiorowej, w skuteczność zgody i jedności. Woła:

Pomnij! masa jest potęgą, lecz masa, gdzie [każdy słucha - -
I grzbiet chyląc aż do ziemi, umie w górę [wznosić ducha!

Nie przedstawia też p. Gizowska tylko smutnych i żałosnych stron życia wsi. Przeciwnie. Cały szereg wesołych, pogodnych wierszyków czyni wrażenie wiosennego promyka słonecznego, ślizgającego się na młodych pędach brzózek, migocącego tysiącem iskier w strumykach i potokach.

Zbiór wierszy p. Gizowskiej, o których wielki syn wsi prof. Bujak stwierdził w „liście do autorki zamiast przedmowy", że „piękną, jędrną myśl zawierają, myśl uczciwą, polską i wiejską" — powinien znaleźć się w każdym domu wiejskim, w każdej chacie światłego chłopa, w każdej organizacji spełni swoją rolę. Opiewając wieś polską — nauczy ją kochać jeszcze mocniej i służyć jej jeszcze lepiej.

Strona zewnętrzna wydawnictwa bardzo staranna. Okładka i rysunki p. Romana Gnaedingera gustowne i harmonijne. Cena 1 zł. 50 gr.

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 29 listopada do dnia 5 grudnia 1937 r. ceny wyżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.50
Za 1 kg masła stołowego	3.30
Za 1 kg masła kuchennego	3.10
1 kg jaj (sprzedaż na wagę)	1.90

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	0 23
Za 1 kg masła kuchennego	3.40
Za 1 kg masła deser. z bloku	3.80
Za 1 kg masła stołowego	3.60
Za 1 litr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1.30
1 kg jaj (przy sprzedaży na wagę)	2.—

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 6 grudnia 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach oraz egzekutywne kupno żyta.

Tendencja lekko zniżkowa.

Pszenica, żyto, jęczmień przemiałowy, owies, siemię konopne, kmin, kanar, mąka pszenna i żytnia razowa — obniżyły się w cenie.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	27.00—27.25
Pszenica jedn. biała 750	27.50—27.75
Pszenica zbior. 750	26.00—26.25
Pszenica zbiorowa biała	26.25—26.50
Żyto stand. I. 715	23.00—23.25
Żyto stand. II. 700	22.50—22.75
Owies jednolity	22.25—22.50
Owies zbiorowy	21.00—21.25
Jęczmień jednolity 690	22.50—24.50
Jęczmień przem. 644	18.75—19.75
Kukurydza krajowa	18.— 18.50
Siano słodkie pras.	12.75—13 75
Słoma prasowana	6.— 6.50
Siemię konopne	37.— 37.50
Hreczka przem.	16.75—17.25
Len*) (95%)	48.— 48.50
Łubin niebieski	13.— 13.50
Rzepak ozimy ex 1937	56.50—57.50
Rzepik letni	55.00—55.50
Kasza hreczana 50%	28.50—29.50
Makuchy lniane	21.50—22.—
Mak niebieski*)	84.— 86.—
Mak siwy*)	79.— 81.—
Kmin*)	74.00—75.00
Mąka pszenna gat. I. A. wyciąg. 0—65%	40.50—41.00
Mąka pszenna razowa 0—95%	31.50—32.00
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	34.75 35.25
Mąka żytnia razowa 0—95%	26.50—27.00

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 215-13.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez Głosu Gospodyń Wiejskich‘ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego“, płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę zniżoną: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.